

"Znaki szczególne Zmartwychwstałego" - Rekolekcje paschalne - o. S. Popławski, o. A. Szustak, o. Jacek Szymczak OP, W drodze, 2022

Wstęp

Wiele robimy, by przygotować się do świąt Wielkanocy - podejmujemy różne wyrzeczenia, uczestniczymy w rekolekcjach i nabożeństwach pasyjnych, spowiadamy się i uczymy nowych sposobów modlitwy.

I dobrze, bo Triduum Paschalne i oktawa Wielkanocy rzeczywiście zasługują na to, by wszystko w sobie zmobilizować, aby jak najlepiej przeżyć te dni.

➤ Co jednak z pozostałą częścią okresu paschalnego?

Czy nie jest tak, że chcąc odpocząć po intensywnym Wielkim Poście, tak naprawdę nie świętujemy tego, na co tak bardzo czekaliśmy?

Jak dobrze przeżyć cały okres wielkanocny, czyli pięćdziesiąt dni od zmartwychwstania do zesłania Ducha Świętego?

Jak prawdziwie zobaczyć i spotkać Zmartwychwstałego?

Książka, którą trzymasz w ręku, odpowiada właśnie na te pytania, ponieważ jest to zbiór rozważań na okres paschalny, w którym trzej dominikanie - Szymon Popławski, Adam Szustak i Jacek Szymczak - dzielą się swoim doświadczeniem spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym.

Wyjaśniają, jak Go rozpoznać, jakie są Jego szczególne znaki i gdzie Go szukać w codziennym życiu.

Ponadto podpowiadają,

- ❖ co może być przeszkodą w dostrzeżeniu w nas i wokół nas błysków Jego obecności, a także
- ❖ co trzeba usunąć albo do czego powrócić, by na nowo odkryć niezwykłą moc Jego miłości.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego. Rekolekcje paschalne to publikacja przygotowana na podstawie internetowych serii z portalu dominikanie.pl.

Jej pierwszym i najważniejszym fundamentem jest jednak słowo Boże zapisane w Biblii. Do niego nieustannie i na różne sposoby odwołują się bracia kaznodzieje, co oznacza, że poszczególne rozważania są nie tylko zbiorem myśli i komentarzy biblijnych, lecz także Słowem, przez które do naszego życia może wejść sam Bóg - czego życzymy. REDAKCJA.

Jacek Szymczak OP – **Znaki szczególne Zmartwychwstałego**

Wszyscy wzięliśmy się ze zmartwychwstania, z doświadczenia spotkania ze zmartwychwstałym Panem.

Dlatego Jego znaki, znaki szczególne Zmartwychwstałego mogą być dla nas drogowskazami, jak Go rozpoznawać w naszym życiu.

Jako Kościół żyjemy przecież w świadomości pustego grobu i w przekonaniu, że **Zmartwychwstały jest pośród nas i chce nas nawiedzać w codzienności.**

Znaki szczególne tworzą portret Jezusa naszkicowany na dosłownie kilku kartkach Pisma Świętego, na których znajdziemy opisy tego, jaki jest Jezus po zmartwychwstaniu.

Zanim wstąpił do nieba, kilkanaście dni, a nawet kilka tygodni spędził ze swoimi uczniami, będąc niby tym samym Jezusem, ale zupełnie innym, bo trochę skomplikowanym, nierozpoznanym, niedającym się wpisać w żaden sztywny schemat.

Właśnie przez te ewangeliczne opowieści o spotkaniach ze Zmartwychwstałym będę chciał was przeprowadzić w tych krótkich rozważaniach.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: Znak ciemności

Pierwszym znakiem Zmartwychwstałego jest **ciemność**. Jezus daje się rozpoznać wtedy, gdy jest jeszcze mrok.

Najpierw spotyka niewiasty, które idą do grobu po ciemku, na styku nocy i dnia – wtedy daje się im rozpoznać.

Potem, gdy zapada zmierzch, gdy znów dookoła robi się ciemno, a do tego w Jerozolimie zaczyna być niebezpiecznie, więc uczniowie zamykają się w Wieczerniku, a ciemność wydaje się dominować nie tylko na zewnątrz, Zmartwychwstały przychodzi z darem pokoju.

Podobnie dzieje się w wypadku uczniów idących do Emaus, którym dopiero gdy nadchodzi mrok, gdy dzień chyli się ku zachodowi, otwierają się oczy i rozpoznają Jezusa przy łamaniu chleba.

Zmartwychwstały Jezus daje się rozpoznać, gdy jest ciemno, gdy w nas i wokół nas zaczyna dominować mrok.

On jest jednak światłem, które rozjaśnia tę noc, uwalnia od śmierci i braku nadziei, tak jak miało to miejsce w biblijnej historii wyjścia z Egiptu.

Gdy Izrael ucieka z Egiptu, a raczej jest z niego wyprowadzany przez Boga, goni go rozwścieczone wojsko egipskie, przed sobą ma Morze Czerwone, którego nie jest w stanie przejść, a dookoła rozciąga się nieprzenikniona ciemność, noc.

Wtedy właśnie Bóg okazuje swoją potęgę, przeprowadza swój lud ze śmierci do życia.

Ta Pascha, czyli przejście, i Boże zwycięstwo dzieją się właśnie pośrodku nocy.

Tak samo jak pośrodku nocy przychodzi na ten świat Zbawiciel, a w ewangeljach czytamy, że Jezus będzie przychodził nocą do swoich uczniów, rozmawiał z nimi, a także modlił się na osobności.

Noc może być pewnego rodzaju pozorem nieobecności Boga.

Ważne jest, byśmy się tego nie przestraszyli, byśmy, pamiętając o tym, jaki jest Zmartwychwstały, mieli świadomość, że On tę noc przełamuje, tej nocy się nie boi, w tę noc w naszym życiu wchodzi.

Co więcej. On nie czeka, by się z nami spotkać, aż wyjdziemy na zewnątrz, na światło, aż w naszym życiu wszystko się poukłada.

Zmartwychwstały daje się poznać także w mroku, bo jest od tego wszystkiego silniejszy.

Jezus przychodzi do naszego życia właśnie w takich momentach, kiedy wydaje się, że widać tylko ciemność albo nawet właśnie z powodu tej ciemności kompletnie już nic nie da się dostrzec.

Takim mrokiem są wszystkie momenty, gdy zło i różne zagrożenia zdają się triumfować. Jezus w nie wchodzi i przenika do naszego życia ze swoim **JESTEM** – „Jestem Zmartwychwstały, jestem Zwycięzcą śmierci, piekła i szatana, Poznajcie Mnie i doświadczcie mojej obecności, bliskości i solidarności z wami”.

Jezus się tego nie boi, bo wie, że jest od tego wszystkiego silniejszy.

I ważne jest, byśmy i my się tego nie przestraszyli, tylko jak uczniowie rozpoznali Go, kiedy dzień chylił się ku zachodowi, zachodowi, gdy wiele rzeczy wydaje się już kończyć, a my bardziej jesteśmy u schyłku, niż u początku.

Wtedy właśnie przychodzi Zmartwychwstały tak, jak to było opisane na kartach Ewangelii i jak może się to dziać teraz w naszym życiu.

Choć pozory chcą nas oszukać, że jest ciemno, to przecież jako wierzący doskonale wiemy, że chodzimy w Świetle, którego nikt nie jest w stanie nam odebrać.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak inności**

Drugim znakiem szczególnym w rysopisie Zmartwychwstałego jest znak **inności**.

Jezus po powstaniu z grobu jest zupełnie inny niż wcześniej.

Ludzie nie są w stanie Łatwo Go poznać, nie potrafią rozszyfrować Jego tożsamości. Nie mają stuprocentowej pewności, czy Ten, którego widzieli to naprawdę On.

Kiedy czytamy Ewangelię, dowiadujemy się, że

- ❖ kobiety spotykające Jezusa myślą, że to ogrodnik,
- ❖ dla uczniów idących do Emaus jest nieznanym współtowarzyszem drogi, a
- ❖ apostołowie, którzy poszli łowić ryby, patrząc na Chrystusa, widzą w Nim jakiegoś nieznanego (może handlarza ryb) stojącego na brzegu Jeziora Galilejskiego.

✚ Jezus po zmartwychwstaniu jest kompletnie inny, a przez to nierozpoznawalny.

Inne jest również Jego ciało, które ma tę niezwykłą właściwość, że jak gdyby z Jego wnętrza wychodzi pytanie o decyzję:

- „Czy Mnie rozpoznasz czy nie?”, a także:
- „Czy dam ci się poznać? Jakim Mnie zobaczysz?”

Fascynujące są te ewangeliczne historie, w których kobiety znające wcześniej Jezusa, pewnie doskonale pamiętające Jego twarz czy głos, myślały, wręcz dały się zwieść i oszukać, że Człowiek, którego spotkały, to tylko ogrodnik.

- Dlaczego Jezus nie zostaje rozpoznany? Dlaczego jest inny?
- Dlaczego także dziś nawiedza nasze życie perfekcyjnie zakamuflowany, jak wyrafinowany komandos?

Podobnie Jego ciało ma zupełnie inne właściwości – Chrystus pojawia się i znika, nic Go nie ogranicza, przechodzi przez zamknięte drzwi, całkowicie panuje nad swoim ciałem.

Jezus pokazuje, że po zmartwychwstaniu ludzkie ciało nie jest już żadną przeszkodą, a fizyczność jakąkolwiek granicą.

Jednocześnie jednak **Jezus przychodzi jako ktoś, kto jest w ciele – daje się dotykać, je posiłki z uczniami, pokazując tym samym, że nie jest tylko duchem.**

Zmartwychwstanie jest zmartwychwstaniem ciała, a nie jakąś duchową emanacją, wizją Jezusa obecnego pośród swoich uczniów.

Znak inności Jezusa Zmartwychwstałego to ważne podpowiedź dla nas.

My także zmartwychwstanjemy i to się wydarzy w naszych ciałach.

Święty Paweł w jednym z listów do chrześcijan w Koryncie powiedział, że Jezus zmartwychwstał jako pierwszy (por. 1 Kor 15,20), a my ustawiamy się w kolejce tuż za Nim i oczekujemy na dzień naszego zmartwychwstania w ciałach.

Oczywiście nie wiemy jakie właściwości będzie miało po zmartwychwstaniu nasze ciało – w jakim będziemy wieku, czy będziemy sprawni fizycznie lub czy defekty, które dziś mamy, zostaną.

„**Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało**” (1 Kor 2,9a), jak to wszystko będzie wyglądać.

Wszelkie dywagacje na ten temat zawsze spalą na panewce, bo nie możemy wnioskować przez analogie – nie mamy do czego się odnieść.

Możemy jednak być pewni, że to będzie zupełnie inna opowieść o nas, ale o nas tych samych.

To samo ciało, które teraz mamy, będzie inne, ale zarazem będzie naszym ciałem.

Zmartwychwstanie znajduje się pośrodku chrześcijaństwa, co oznacza, że cielesność jest ważna. Nie żyjemy w dualizmie.

Kiedy ktoś myśli, że w życiu najważniejsze jest to, co duchowe, a cielesność jest przeszkodą, którą należy odrzucić, całkowicie skasować, to podąża za niebezpieczną herezją, którą Kościół dawno zanegował.

Jesteśmy ludźmi przez to, że jesteśmy istotami duchowo-fizycznymi.

Prawdą o nas jest to, że posiadamy nieśmiertelną duszę, która żyje w śmiertelnym ciele, które z kolei kiedyś zmartwychwstanie.

Warto więc dbać, szanować, a może w końcu pokochać swoje ciało, nawet jeśli do końca nie jesteśmy z tego zadowoleni, nawet jeśli łapiemy się za głowę, gdy stajemy na wadze lub dostrzegamy, że tu coś wystaje, a tam czegoś za mało.

Żyjemy w czasach niedoceniań własnego życia, także życia w ciele, a Jezus Zmartwychwstały przypomina, że ciało jest szalenie ważne i potrzebne, bo ono przyda się nam w dniu naszego zmartwychwstania.

My go nie zrzucamy, jak węże zrzucają skórę na lato, my w nim kiedyś zmartwychwstaniemy.

Ten inny po zmartwychwstaniu Jezus pokazuje też, że nie pasuje do schematu ani nie da się Go postrzegać przez analogie i porównania z tym, jaki był wcześniej.

Podobnie w naszym życiu Zmartwychwstały będzie przychodził w inny, zaskakujący i nieprzewidywalny sposób – poprzez sytuacje i ludzi, w sposób, którego się w ogóle nie spodziewamy.

Mamy w głowie schematy, według których żyjemy, a także oczekiwania, by w naszym życiu było tak, jak dawniej, by Jezus spotykał się z nami, jak rok temu, dwa, a może jak wtedy, gdy byliśmy dziećmi.

On jednak do nas jako ludzi dorosłych będzie przychodził w inny sposób, przełamując jakiegokolwiek kalki czy porównania.

Zawsze będziemy zaskoczeni, czyli wezwani do tego, żeby Go rozpoznać, żeby nie dać się zwieść pozorom i zobaczyć Go głębiej.

Może warto jako **codzienne ćwiczenie duchowe** każdego wieczoru, dzień po dniu, zadawać sobie pytanie: „Gdzie dzisiaj był? Gdzie się zamaskował?”.

Bo Jezus naprawdę jest mistrzem kamuflażu.

On przychodzi przez naszych najmniejszych braci, przez tych ludzi, których w codzienności bardzo często odsuwamy na margines.

Jezus jest inny i przez to wspaniały.

Nie jest kalką nas, naszych porównań, zachowań, stereotypów czy naszego myślenia.

Zmartwychwstały jest inny, czyli święty,

i taki właśnie przychodzi dzisiaj do mojego i twojego życia.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak ran**

Pora na kolejny element portretu Jezusa Zmartwychwstałego, który znajdujemy na kartach Ewangelii, a który wymalowali ewangeliści, opisując momenty przychodzenia Chrystusa do uczniów między Jego powstaniem z grobu a wniebowstąpieniem.

Taki sam Jezus przychodzi do naszego życia, a kolejnym znakiem, przez który się objawia, są **rany**.

Wieczorem, pierwszego dnia tygodnia Jezus przychodzi do uczniów zebranych w Wieczerniku i pokazuje im swoje rany – przebite ręce, nogi i otwarty bok.

Podobnie tydzień później przyjdzie do św. Tomasza i powie do niego: „Zobacz, to Ja jestem. Dotknij moich ran. Niech one staną się dla ciebie znakiem, dowodem na to, że to Ja jestem – nie jestem wymyślony ani też nie jestem jakąś marą, czarami lub jedynie opowieścią o przeszłości” (por. J 20,27: **Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym.**).

I Tomasz, patrząc na rany Jezusa, wyzna: „**Pan mój i Bóg mój!**” (J 20,8) i stanie się wierzącym Tomaszem, który każdego z nas uczy, jak to jest wierzyć, patrząc na rany i doświadczając ich.

Jezus Zmartwychwstały, który przychodzi w uwielbionym, innym, posiadającym niezwykle właściwości, ale nadal fizycznym ciele, nie traci ran.

Moment zmartwychwstania, czyli czas przemiany Jego ludzkiego ciała w ciało uwielbione, nie wymazuje Jego ran. Co więcej, one w Nim zostały także po dziś dzień.

Przebite ręce i nogi Jezusa powitają nas w Jego królestwie.

Zmartwychwstanie przecież nie zamazuje pamięci ani doświadczenia męki i tragicznej śmierci Jezusa na krzyżu. Zmartwychwstały wciąż ma rany.

Ta pamięć ran, pamięć cierpienia, pamięć tego, jaką ceną jesteśmy odkupieni, nie znika przez cud zmartwychwstania.

Jezus Zmartwychwstały to Ten, który pokazuje swoje rany, jak gdyby mówiąc: „Jestem Tym, który przeszedł ze śmierci do życia, ale wciąż noszę na sobie rany, One Mnie jednak nie zabijają, ale pozwalają innym zobaczyć, że jestem Bogiem i zwycięskim Panem”.

Podobnie dzieje się i w naszym życiu. Często oszukujemy się, że przebaczenie jest procesem zapominania. Łudzimy się, że to, co w nas poranione, zepsute, cierpiące, na przykład przez rozstanie, zawód życia, bolesne słowa, kiedyś całkowicie zniknie.

Nigdy tak jednak nie będzie, podobnie jak w spowiedzi nie tracimy pamięci o swoich grzechach. Wręcz można powiedzieć: „Całe szczęście, że je pamiętamy”, bo możemy się z tej pamięci czegoś nauczyć, ona może być dla nas przestroga.

Marzę o tym, by mieć w sobie wiarę św. Tomasza. Właśnie tego Tomasza, o którym zwykliśmy mówić, że jest niewierny.

Zazdroszczę mu wiary, która bierze się z przyjrzenia się ranom Jezusa, ale także swoim ranom czy ranom innych ludzi, bo przecież wszyscy je w zasadzie w swoim życiu nosimy.

Skoro więc Jezus Zmartwychwstały ma na sobie znak ran, to także takiego możemy Go spotkać, w taki sposób możemy Go rozpoznać – w ludziach, którzy są zranieni, pobici, zniszczeni przez nienawiść innych ludzi.

Właśnie taki poraniony Jezus będzie przychodził do naszego życia, do naszej codzienności.

A gdybyśmy mieli to szczęście zobaczyć Jezusa w jakimś objawieniu czy jakiejś wizji, to bądźmy uważni i patrzmy na ręce, nogi i bok, czy są przedziurawione ranami, by przypadkiem nie pomylić Jezusa z demonem, który przybiera Jego wygląd, by nas zwodzić, by nas od czegoś dobrego odciągnąć.

✚ Zmartwychwstały Pan z ranami na ciele wstąpił do nieba.

On przychodzi do naszego życia taki sam – z przebitymi dłońmi, nogami i bokiem.

I nie jest to dla Niego znak hańby czy porażki, ale znak zwycięstwa, znak Jego mocy, bo Jego siła bierze się z miłości, a Jego rany to znak mojej wartości i Jego miłości do mnie.

Jak dobrze, że Jezus wciąż ma rany, bo to oznacza, że nieustannie pamięta o mojej wartości.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak pokoju**

Kolejny fragment rysopisu Jezusa Zmartwychwstałego to znak **pokoju**.

Z pewnością wszyscy doskonale znamy liturgiczne wezwanie: „**Przekażcie sobie znak pokoju**”. Bierze się ono właśnie ze spotkania ze zmartwychwstałym Panem, kiedy to Jezus rozpoczyna rozmowę z uczniami od słów: „**Pokój wam!**” (J 20,19).

Pokój jest pierwszym darem Zmartwychwstałego dla apostołów, pokój jest też w naszym życiu pierwszym znakiem Jego obecności.

Często budujemy nasze życie duchowe lub myślenie o modlitwie na uczuciach, na tym, co przeżywamy i jak się czujemy podczas modlitwy.

- Czy jednak dobrze modlimy się wtedy, gdy coś czujemy czy gdy kompletnie nic nie czujemy?
- Czy dobrze przeżyta msza to taka, na której coś silnie przeżywamy, czy może dopiero ta, dzięki której zaczynamy poznawać Boga, wchodzić w Jego obecność, a nie szukać emocji i doznań?

Znak pokoju Jezusa Zmartwychwstałego to doświadczenie pokoju, a nie przysłowiowy święty spokój. To nie jest także przekonanie, że nic się nie dzieje i wszystko się układa. W życiu nie zawsze będzie spokojnie, ale jednocześnie znakiem obecności Boga w nim będzie pokój.

- Czy jestem więc człowiekiem pokoju? Czy czerpię pokój z relacji z Bogiem?

Nie hurraoptymizm, ale pokój, który zmienia się w nadzieję.

Papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* pisał, że nadzieja jest we współczesnym świecie znakiem rozpoznawczym chrześcijan.

Tak właśnie nadzieja – chrześcijańska nadzieja – bierze się z wiary w to, że Pan wyszedł z grobu i jest Bogiem żyjącym, zmartwychwstałym w ciele.

Ta nadzieja ma swój początek w darze pokoju, a także w doświadczeniu, że rzeczywistość, świat są w Jego rękach oraz że każdy z nas jest zbawiony, w pełni objęty Jego miłością, troską i miłosierdziem.

Chrześcijański pokój bierze się też stąd, że wiemy, gdzie wracać po przebaczenie – kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset razy w ciągu swojego życia.

Póki o tym pamiętamy, jeszcze nie jest z nami tak źle. Pokój pochodzący od Jezusa to pokój jego obecności i życia według tego, że

to Bóg jest najważniejszy, a nie rzeczy, które ma nam dać.

Warto zobaczyć to rozróżnienie i sprawdzić, czy w mojej relacji z Jezusem chodzi o Niego, czy o rzeczy, które mogą od Niego dostać.

- Czego pragnę na modlitwie? Czego w niej szukam? Jego samego czy zaspokojenia własnych potrzeb i oczekiwań?

Pokój nie jest rzeczą, którą łatwo możemy opisać, skatalogować, scharakteryzować czy zdefiniować. Pokój to wewnętrzne przekonanie, ale też to, co widać na zewnątrz – **ludzie, wiedząc, że jestem uczniem Jezusa, widzą we mnie świadka pokoju**, bo tam, gdzie żyję, pracuję, toczę z ludźmi przeróżne rozmowy, jestem tym, który zaprowadza pokój, który łączy, jednoczy, naśladuje Jezusa Zmartwychwstałego w tym, że wnosi wszędzie pokój.

Oczywiście pokój nie da się zdobyć raz na zawsze, nie zyskujemy go na dobre. On jest czymś, co trzeba nieustannie odkrywać w swoim życiu i o co trzeba się starać.

Jezus Zmartwychwstały przychodzi do uczniów i mówi:

„Pokój wam, Weźmijcie mojego Ducha (por. J 20,21-22)

Ja jestem dawcą pokoju, dzięki relacji ze Mną będziecie mieli w sobie pokój, taki życiowy, egzystencjalny”.

Mamy więc prosić Jezusa o pokój, bo to jest Jego dar dla Kościoła, dar związany też z obietnicą Ducha Świętego.

Kiedy zaczynamy żyć darami Ducha Świętego, czyli danymi nam charyzmatami, uzdolnieniami, talentami, niemalże automatycznie nasze życie zaczyna wypełniać pokój, bo jesteśmy we właściwym miejscu i czasie, a **w naszej codzienności zaczyna się realizować wola Pana Boga względem nas**.

Doświadczenie pokoju to też doświadczanie życia w pełni, to bycie człowiekiem nadziei, której nie daję sobie odebrać przez różne ciągle mnie dotykające niepokoje.

Żyjąc w pokoju Chrystusa nie pozwalam, by one przejęły kontrolę nade mną, nad postrzeganiem życia mojego, moich najbliższych i świata dookoła.

Jeżeli **jesteśmy uczniami Jezusa, Kościołem Zmartwychwstałego**, mamy być znani z tego, że jesteśmy znakiem pokoju dla innych.

Właśnie to jest zadaniem Kościoła – mamy przekazywać pokój nie tylko podczas sprawowania Eucharystii, ale także w codziennym życiu.

Żyjmy więc tak, aby dzień po dniu przekazywać sobie i światu **znak pokoju**.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak nadmiaru**

Kolejnym elementem portretu Zmartwychwstałego jest **znak nadmiaru**.

Być może niektórzy z nas pamiętają taki moment, gdy uczniowie, mimo, że mieli już doświadczenie spotkania ze Zmartwychwstałym, podczas którego rozmawiali z Nim, dotykali Go i jedli wspólnie posiłek, to jednak nie zmienili swojego życia i wrócili do tego, co stare, do łowienia ryb.

Właśnie wtedy Jezus jako dziwny, tajemniczy nieznajomy stoi na brzegu Jeziora Galilejskiego i mówi: "**Zarzućcie sieci, chociaż nie nie złowiliście tej nocy**" (por. J 21,6).

Kiedy apostołowie są posłuszni Jego słowu, On objawia się w **znaku nadmiaru**.

Wcześniej puste sieci teraz rwą się od nadmiaru ryb.

Uczniowie nie są w stanie wyciągnąć sieci z wody, wypakować ryb na brzeg, ten nadmiar ich przerasta, są zaskoczeni i zafascynowani tym, jak spotkanie z Jezusem wiąże się z nadmiarem.

Podobne wydarzenie miało miejsce przed męką i zmartwychwstaniem Jezusa.

Chodzi oczywiście o scenę rozmnożenia chleba (por. J 6,1-13), w której to pięcioma chlebami jęczmiennymi Jezus nakarmił ponad piętnaście tysięcy ludzi.

Wszyscy jedli do sytości i, jak podaje Ewangelia, jedzenia było w nadmiarze, bo zostało wiele koszy ułamków.

Nadmiar jest znakiem rozpoznawczym zmartwychwstałego Pana, ale także w ogóle znakiem obecności Boga w nas.

Jeżeli jesteśmy posłuszni Jego słowu, jeśli żyjemy z Nim w bliskiej relacji, jeśli pozwalamy Mu przejąć kontrolę nad naszym życiem tak jak uczniowie, którzy słuchają, co mają robić, i wykonują to, ponownie zarzucając sieci po nieudanej połowie, On wtedy dokonuje w nas niezwyklej rewolucji.

Bóg ma hojną rękę, zawsze daje dużo, jeżeli daje, to nigdy nie skąpi.

Kiedy mówi w swoim słowie, że nasze życie będzie związane z miarą usypaną, że **w nasze zanadrze będzie wsypane bardzo dużo** (por. Łk 6,38), to jest to opis Jego miłości.

✚ **Bóg nigdy nie zamyka się w dawaniu, nie ogranicza swojej łaski i nie pomniejsza jej, zawsze daje w nadmiarze.**

To nasza małoduszność czasem nie pozwala nam przyjąć tyle, ile On nam daje.

Także lęk jest zaporą wobec Jego szczodrości, ze strachu mówimy Mu często: "Panie, nie dawaj mi za dużo. Co ja z tym zrobię? Jak wykorzystam te dary? Co zrobię z powołaniem, którym mnie obdarzasz?".

Na antypodach takiego myślenia jest natomiast permanentne porównywanie się z innymi ludźmi typu: "Inni mają, a ja oczywiście nie mam. Inni dostają łaski, charyzmaty, różne dary duchowe, a ja nie".

Jak się łatwo domyślić, to porównywanie się z innymi ludźmi jest bardzo niebezpieczne, dlatego że ono uderza w braterstwo, łamie komunie, sprawia, że nie czujemy się jedno z innymi, ale zaczynamy porównywać się z nimi i ulegamy myśleniu: "Ja nie mam, a inni są tymi, którzy posiadają".

Przez to do naszego życia przenika niebezpieczny element, jakim jest zazdrość.

Lekarstwem na zazdrość jest wdzięczność. Gdy próbujemy być wdzięczni, to każdego dnia staramy się dostrzegać rzeczy, które dostajemy od Pana Boga.

One nie zawsze na pierwszy rzut oka będą Jego darami, nie zawsze będą miały nalepkę *made in God*.

Bycie wdzięcznym to często rozszyfrowywanie obecności Boga i Jego darów w naszym życiu.

Podobnie jak apostołowie po zmartwychwstaniu policzyli ryby i doliczyli się 153, tak samo my, dzień po dniu mamy Bogu wręcz wyliczać rzeczy, które od Niego otrzymujemy.

Mamy to robić po to, by do naszych uszu, oczu, serc dotarło, jak wiele Bóg nam daje i że zawsze jest to związane z nadmiarem i obfitością.

Właśnie taki jest Zmartwychwstały na brzegu Jeziora Galilejskiego, taki jest także w naszym życiu.

On chce nam dawać, mimo że często myślimy o Nim jako o kimś, kto marzy o tym, by nam coś odebrać, by da mało, niewystarczająco, byśmy żyli w poczuciu niespełnienia.

Niestety to jest chory, niebezpieczny, a wręcz tragiczny obraz Boga, jaki nosimy w naszych głowach.

Znakiem rozpoznawczym Boga jest nadmiar.

Jeżeli Bóg zesłał nam swojego Syna, to znaczy, że dał nam tyle, ile mógł dać.

✚ Właśnie we wcieleniu Jezusa, w odkupieniu, które dokonało się przez Jego śmierć i zmartwychwstanie, Bóg dał nam najwięcej.

On naprawdę ma "wielką rękę" i chce nas obficie obsypywać swoimi darami.

Ważne, byśmy potrafili stawać przed Nim i w modlitwie wołać do Niego:

"Daj! Potrzebuję! Napełnij mnie całym sobą, bo to jest największa miara, którą Ty masz".

Bóg ma niezwykle szczerą rękę, zawsze daje w nadmiarze.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: Znak wspólnoty

„Duch wieje, kędy chce. Nie wiesz, skąd przychodzi ani dokąd zmierza” – mówi Jezus w rozmowie z Nikodemem (por. J 3,8).

Podobnie jest ze zmartwychwstałym Jezusem.

Ni wiadomo dokładnie, skąd przychodzi ani dokąd zmierza. Nie da się go pochwycić, nie da się Go zatrzymać, co widać na przykład w spotkaniu z Marią Magdaleną, gdy Zmartwychwstały mówi do niej: „Nie zatrzymuj Mnie, nie dasz rady Mnie złapać, usidlić, zostawić wyłącznie dla siebie. Idą właśnie do moich braci” (por. J 20,17: **Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego.**).

Jezus ciągnie do wspólnoty apostołów i właśnie to pragnienie jest kolejnym znakiem Zmartwychwstałego – **znakiem wspólnoty**.

Chrystus przychodzi do uczniów właśnie jako do wspólnoty. Przychodzi do dwóch, trzech, jedenastu i w ten sposób spełnia się obietnica, którą o wiele wcześniej złożył w sercach swoich uczniów, mówiąc: **„Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”** (Mt 18,20).

Właśnie taki jest Zmartwychwstały. On pokazuje, że jest tam, gdzie Jego uczniowie budują wspólnotę, On jest pośród nich, gdy nie zamykają się na innych, a swojej wiary nie przeżywają tylko w indywidualistyczny sposób.

To bardzo niebezpiecznym moment, gdy wiara staje się opowieścią indywidualisty, kiedy w tym wszystkim to my, nasze przemyślenia, „rozkminy”, przeżycia stają się najważniejsze.

Jeżeli myślimy, że nasza wiara będzie się rozwijać, gdy tylko samotnie będziemy siedzieć nad dobrą książką religijną lub przed ekranem komputera, smartfona i oglądać mniej lub bardziej ciekawe filmy na dominikanie.pl, to się mylimy.

Ważne jest, by to popchnęło nas do spotkania z innymi ludźmi, do myślenia o Kościele, który jest wspólnotą wspólnot.

Prawdziwie rozwijamy się wtedy, gdy nasza wiara konfrontuje się z ludźmi i sprawdza w relacjach z nimi, bo właśnie wtedy, gdy budujemy Kościół z innymi, czasem musimy zatrzymać się w swoich przemyśleniach i odpowiedzieć sobie na strategiczne pytanie: „Co chcesz mieć w życiu: rację czy relację? Jak widzisz swoje miejsce w Kościele? Chcesz budować wspólnotę czy jedynie dzielić, rujnować ją swoimi poglądami, separując się od innych?”.

Jezus Zmartwychwstały przychodzi w **znaku wspólnoty**, objawia się wobec uczniów, gdy są razem, poprzez to jak gdyby chce powiedzieć: „Tak, jesteście różni, ale Ja jestem Tym, który was jednoczy”.

On ma moc jednoczenia ludzi, ale – co ważne – jedność, o którą prosimy Boga i o którą modli się też Jezus (por. J 17,22), nie jest „jednakowością”.

Jeśli pomylimy jedność z jednorodnością (w Kościele czy w jakiegokolwiek innej wspólnocie), jeśli myślimy, że wszyscy musimy być tacy sami, ciosani z jednego kawałka, zaczynamy stawać się sektą.

To zagrożenie dotyczy także naszych domów, rodzin, w których niekiedy panuje przekonanie: „Mój mąż/moja żona i nasze dzieci mają być tacy jak ja”, w których nie pozwala się na bycie odmiennym.

Jedność natomiast to nie jest „jednakowość”, bo niezgoda na różnorodność zawsze gwałci wolność drugiego człowieka.

Bóg niezwykle szanuje naszą wolność, odrębność, różnorodność i chce, byśmy na tej podstawie budowali Kościół, byśmy tworzyli tę wspólnotę nie tylko z ludźmi, do których nam blisko i których darzymy sympatią.

Kościół ma być wspólnotą zbudowaną wokół Chrystusa Zmartwychwstałego, a nie naszych pomysłów, poglądów czy opinii.

Jezus przez czterdzieści dni między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem na różne sposoby powtarza swoim uczniom: „Jestem pośród was. Ja sprawiam, że nawet jeśli jesteście różni, to jesteście braćmi i siostrami, nawet jeśli się rozproszyliście, to Ja połączę was w jedno”.

Znak wspólnoty ma być także znakiem rozpoznawczym chrześcijan we współczesnym świecie. Mamy być tymi, którzy przez to, jak żyją, pokazują, że są ludźmi jedności, ludźmi naśladowującymi Zmartwychwstałego w budowaniu więzi.

Dlatego tak ogromnym zgorzaniem są te wszystkie momenty, kiedy jesteśmy podzieleni, gdy w Kościele zamiast mostów budujemy mury. Wtedy jak gdyby stawiamy Jezusa poza nami, obok nas, a On przecież ma być pośrodku.

On jest zawsze ze wspólnotą Kościoła, ale tylko wtedy, gdy stoi pośrodku, jest dla nas najważniejszy, przychodzi z darem miłości, pokoju i jedności.

O te dary prosimy też podczas każdej Eucharystii, gdy modlimy się: „**Obdarz swój Kościół jednością i pokojem**”, co znaczy: „Panie, prosimy, przychodź do tej wspólnoty jako Zmartwychwstały. Spraw, byśmy zawsze byli Twoją wspólnotą, zebraną nie wokół swoich poglądów czy racji, ale wokół Ciebie”.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak pierwszeństwa**

We wszystkich fragmentach opisujących Jezusa Zmartwychwstałego, które odnajdujemy na kartach Ewangelii, odkrywamy (być może ze zdumieniem) że

On zawsze jest pierwszy w działaniu – pojawia się pierwszy, wchodzi w jakąś sytuację i coś zaczyna, sam coś inspiruje, a wręcz przejmuje inicjatywę i On decyduje, komu i w jaki sposób się objawić, kiedy, komu i jak dać się rozpoznać.

Jego znakiem szczególnym jest **znak pierwszeństwa**.

W ostatnim rozdziale Ewangelii według św. Jana znajdujemy scenę, w której Jezus stoi nad brzegiem Jeziora Galilejskiego i woła, wręcz krzyczy do uczniów: „Dzieci, może macie coś do jedzenia? Chciałbym coś zjeść” (por. J 21,5: **A Jezus rzekł do nich: Dzieci, czy macie co na posilek? Odpowiedzieli Mu: Nie.**)

A kiedy apostołowie wypływają na połów, Piotr z Janem zaczynają toczyć debatę, czy to jest Pan.

Gdy Go rozpoznają, Piotr natychmiast wskakuje do jeziora i płynie w stronę Jezusa, a gdy dociera na brzeg i spotyka Go, to Ten jakby z pewną przewrotnością, trochę żartem mówi: „Dobrze, wszystko jest już przygotowane” (por. J 21,9-10: **A kiedy zesłi na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili.**)

Ewangelista zapisał, że na brzegu czekała już usmażona przez Jezusa na ogniu, gotowa do zjedzenia ryba.

Jezus zawsze jest pierwszy. Nie tylko nie czekał, aż apostołowie zrobią pierwszy krok, ale to On wyszedł z inicjatywą.

Tak też (na szczęście) dzieje się w naszym życiu. Każde jego działanie względem nas jest pierwsze, pierwotne.

Bóg kocha nas szaleńczą miłością, bezgranicznie nam ufa i zawsze pragnie naszego dobra, naszej pełni.

Wszystko, co możemy Mu dać – nasza miłość czy zaufanie wobec Niego, jest tak naprawdę odpowiedzią na Jego inicjatywę. Nasza wiara także jest odpowiedzią daną Jego wierze w nas.

Nasz Bóg jest tym, który zawsze wykonuje pierwszy ruch, nie czeka z założonymi rękoma, aż się bardziej postaramy.

Raczej dzieje się tak jak w przypowieści o zagubionej owcy (por. Łk 15,1-7) – szczególnie wtedy, gdy jesteśmy pogubieni, gdy zbłądziliśmy, On robi pierwszy krok, nie mówi: „Rusz się, Przyjdź do Mnie, dołącz do nas”, ale idzie i szuka nas.

Zmartwychwstały Jezus ma pierwszeństwo we wszystkim, ale też jest wolny.

Warto przypomnieć sobie, że

Bóg jest całkowicie wolny, więc będzie działał w świecie i w nas tak, jak chce.

Nie jesteśmy w stanie Go zmusić, przycisnąć do ściany i powiedzieć: „Masz postąpić tak i tak, bo ja tak chcę. Będziesz tańczył, jak Ci zagram”.

Niestety czasem wchodzimy na tego typu ścieżki, gdy poprzez modlitwę, spełnianie dobrych uczynków lub różne działania w życiu duchowym staramy się Boga do czegoś przekonać, a nawet zmusić. Nigdy nie pokonamy jednak Jego wolności, tak samo jak On nie będzie pokonywał naszej wolności.

Bóg jest wolny, On decyduje, w jaki sposób się nam objawić i jak działać w naszym życiu.

Jak pokazuje Ewangelia, często spotkania uczniów ze Zmartwychwstałym wywołują w nas zaskoczenie, to, co robi Jezus, przerasta ich oczekiwania.

Tych spotkań nie da się zaplanować lub przeżyć według z góry określonego scenariusza.

Jezus zawsze wszystko przekracza i jest w tym całkowicie wolny. Taki też przychodzi do naszego życia.

Wtedy, gdy nie mamy siły przyjść, wrócić, zrobić kroku, On to robi, bo On zawsze jest i będzie pierwszy.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak niepewności**

Kolejny szczegół pozwalający rozpoznać Jezusa to **znak niepewności**.

Ci, którzy mają z Nim styczność po zmartwychwstaniu, nie do końca są pewni, czy to naprawdę On.

Uczniowie, którzy rozpoznali Jezusa, którzy z Nim jedli i rozmawiali, którzy mogli zobaczyć Jego uwielbione, zmartwychwstałe ciało, a nawet dotknąć Jego ran i przekonać się, że nie jest duchem, cały czas mają w sobie znaki zapytania, są niepewni, jak gdyby ciągle przestępują z nogi na nogę, nie mając w swoich głowach, sercach stuprocentowej pewności.

Jednak właśnie takich uczniów, co szczególnie widać w Ewangelii św. Marka (por. Mk 16,14-17), Jezus posyła na cały świat, by głosili zmartwychwstanie.

I choć wyrzuca im niewiarę, zwątpienie w Niego, to jednocześnie się od nich nie odcina ani nie odrzuca tych znaków zapytania.

Jezus pozostaje dla nich kimś, kogo cały czas trzeba poznawać, kogo nie da się uchwycić czy zamknąć w jakiejś definicji mieszczącej się w ramach naszego rozumu, intelektu.

Ta niepewność, której doświadczali uczniowie, obecna jest też w naszym życiu.

Podobnie jak oni jesteśmy wezwani do tego, by rozeznawać, by próbować rozpoznawać Jezusa, by widzieć, że nasze emocje, uczucia nie decydują o tym, czy Bóg jest obecny czy nie, czy to On czy ktoś inny.

Wszyscy jesteśmy jak apostołowie zmuszeni do szukania, do drogi, która czasem jest przechodzeniem przez ciemną dolinę zwątpienia i niepewności.

On będzie nas przez nią przeprowadzał, choć jednocześnie nie da nam łatwych rozwiązań, prostych odpowiedzi, nie rozwiąże za nas tych zagadek.

Bóg chce, abyśmy całe życie poznawali Go coraz bardziej, pragnie, byśmy potrafili widzieć Go (jak czytamy w Ewangelii św. Mateusza, por. Mt 25,31-46) w głodnych, spragnionych, chorych i więźniach.

Właśnie w opisie sądu ostatecznego Jezus mówi: Ja tam byłem. Jestem Tym, który przychodzi właśnie przez takie sytuacje”.

Rzadko będziemy mieć w naszym życiu stuprocentową pewność i często trudno będzie nam rozpoznać Bożą obecność, więc nasze serca wielokrotnie będą przepełnione wątpliwościami.

Mamy jednak uczyć się Go rozpoznawać, rozeznawać duchy i natchnienia, by nie wpakować się w kłopoty, nie pójść za fałszywymi bożkami lub za nieprawdziwymi obrazami Boga.

Ryzyko jest zawsze, ale ważne, by tej niepewności i ciągle rodzących się pytań nie zamienić w strach braku wiary.

Jezus nie odrzuca apostołów, ale przygarnia ich właśnie takich – wątpliwych.

Tym, którzy uważali się za herosów wiary, bo przecież spotkali Zmartwychwstałego, pokazuje, że cały czas mają wątpliwości i zatrzymują się w pół drogi, ale mimo to posyła ich w świat.

Choć doskonale zna ludzką biedę, nie gardzi nią, ale właśnie takich posyła, a przez tę dozę niepewności będzie chciał dać się poznać.

Podobnie Bóg chce działać i w naszym życiu. On będzie przychodził, choć pewnie nie tak, jak chcemy lub oczekujemy, bo jak to słyszymy w Mateuszowej Ewangelii, On odsłania się w zaskakujący sposób: „**Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili**” (Mt 25,40).

Jezus przychodzi do naszego życia często jako nierozpoznany. On nie jest pewnikiem, ale Tym, którego mamy odkrywać i szukać.

Wiara to poszukiwanie odpowiedzi na pytania o to, jaki On jest, gdzie On jest, kim On jest.

Na szczęście mamy całe życie na to, by Go odnaleźć i dać się przeprowadzić przez wszystkie wątpliwości i znaki zapytania.

On jest Dobrym Pasterzem, który przeprowadza przez każdą ciemną dolinę.

Znaki szczególne Zmartwychwstałego: **Znak misji**

Pora na ostatni ze znaków Zmartwychwstałego.

Oczywiście te rozważania nie opisują wszystkich sposobów objawiania się Jezusa po powstaniu z grobu.

- **Warto, by każdy, czytając Ewangelię, stworzył sobie dalszą część listy Jego charakterystycznych znaków.**

Dziewiąty znak z mojej listy to **znak misji**, posłania, który można odnaleźć na pograniczu zmartwychwstania i wniebowstąpienia.

Jezus nieustannie wysyła napotkanych ludzi w drogę.

Gdy spotyka kobiety, mówi: „**Idźcie, powiedzcie moim uczniom**” (por.28,10), gdy rozmawia z Marią Magdaleną, daje jej podobne polecenie (por. J 20,17).

Chrystus po swoim zmartwychwstaniu bardzo często używał właśnie tej rozkazującej formy „idźcie”, „ruszcie się z miejsca”, „pójdźcie”.

Jak widać, Jezus Zmartwychwstały nie jest miłośnikiem stabilizacji, stagnacji, więc ciągle wysyła swoich uczniów w drogę.

Taki sam pomysł Jezus ma na Kościół i na życie każdego z nas.

Chce, by naszą misją, a raczej naszym życiem było ciągle wychodzenie ku innym. Kościoła nie stanowią tylko wtedy, gdy przychodzimy do świątyni na msze lub nabożeństwa.

Tak naprawdę nasza wiara weryfikuje się wtedy, gdy opuszczamy mury świątyni i wracamy do naszych rodzin, miejsc pracy.

Każda Eucharystia, czyli każde spotkanie ze Zmartwychwstałym, kończy się słowami: „**Idźcie!** Wyjdźcie i zacznijcie być wierzącymi właśnie jako ci, którzy opuszczają mury świątyni, którzy wchodzą w świat, w codzienność”.

Jezus nie zatrzymywał swoich uczniów, nie zamknął ich w Wieczerniku ani nie starał się ograniczyć ich obecności tylko do jednego punktu na ziemi.

On ich posłał, dał im nakaz rozejścia się na cały świat, jak gdyby rozproszył ich.

Podobnie jak zrobił to **św. Dominik**, gdy kilka lat po założeniu zakonu rozproszył swoich braci, mówiąc:

„**Ziarno, które leży w spichrzach, gnije, marnieje, nic z niego nie ma**”.

Także z naszego przeżywania wiary nic nie będzie, z naszego budowania Kościoła nigdy nic się nie narodzi, jeśli nie będziemy tymi, którzy wychodzą, posłuszni tej misji, którą nam zostawił Zmartwychwstały.

On powiedział: „**Idźcie**, wyjdźcie! Ruszcie się i zacznijcie działać! Bądźcie światłem dla tego świata, czyńcie uczniów, czyli zanieście to doświadczenie spotkania ze Mną Zmartwychwstałym innym ludziom”.

Znak misji to znak Zmartwychwstałego, który znów jednocześnie opisuje wspólnotę, to, jak ma wyglądać Kościół.

Według Bożego pomysłu, Kościół będzie się rozwijał tylko wtedy, gdy będzie wspólnotą w drodze, gdy nieustannie będzie wychodzić. Każda stagnacja nas zabije.

Tak samo jak poszukujemy znaków szczególnych Zmartwychwstałego, mamy poszukiwać miejsc, sytuacji, tych przestrzeni, do których Pan chce nas posyłać.

On przychodzi i mówi: „Taki, jaki jesteś, z tą siłą, jaką w sobie masz,

idź i głoś, że spotkałeś Mnie Zmartwychwstałego i żywego”.

Jezus daje nam swój szczególny znak posłania, a także znak wysyłania innych w drogę, przekazywania Jego misji.

Teraz wszystko jest w naszych rękach (a może bardziej w naszych nogach) – czy będziemy Mu posłuszni i pójdziemy tam, dokąd On nas posyła?